

## *Jana Daneckiego (1928–2006)* *tezy o rozwoju społecznym\**

(opracowała Maria Theiss)

### *Rozwój i postęp społeczny*

Pod wpływem czego dokonują się zmiany w społeczeństwie? Jak oceniać te zmiany? Które z nich wpływają pozytywnie, które zaś negatywnie na życie człowieka i sposób współżycia społecznego?

Aby wesprzeć poszukiwania odpowiedzi na te pytania, filozofia i nauki społeczne wprowadziły dwie kategorie, czyli podstawowe pojęcia porządkujące. Są to: pojęcie **rozwoju** – jako **narzędzie wyjaśniania** przyczyn i reguł następstwa zmian społecznych, i kategoria **postępu** – jako **narzędzie oceny** tych zmian i ich wartościowania. Zrozumiałe jest, że tylko łączne stosowanie tych kategorii może dopomóc w pełnym zrozumieniu zmian społecznych i ich konsekwencji, ale mylić ich ze sobą nie wolno. (...) To właśnie promowanie postępu społecznego jest racją bytu polityki społecznej, a z drugiej strony – chyba najtrudniejszym wyzwaniem jest dzisiaj dla niej nasilenie się przejawów **regresu** społecznego, i to w skali światowej. (...)

---

\* Niniejsze fragmenty pochodzą z nieautoryzowanego zapisu wykładów prof. J. Daneckiego, wygłaszanych w Instytucie Polityki Społecznej UW w 2002 r. (luty–maj). Śródtytuły pochodzą od redakcji.

Rdzeniem każdej koncepcji postępu jest jej **aksjologiczny układ odniesienia**. (...) Bez jasnego określenia kryteriów, miar, według których kwalifikuje się dany stan jako lepszy lub gorszy, bardziej lub mniej korzystny od poprzedniego, wszelkie deklaracje o postępie są puste, niesprawdzalne. Tego rodzaju kryteria (z czym zawsze się spotykamy, ale często nie zdajemy sobie sprawy) przyjmuje się w każdej dziedzinie, w każdej wyspecjalizowanej działalności. W każdej z nich eksponuje się takie, które są związane ze swoistymi celami tej lub innej dziedziny. Tak więc inżynier nam powie, że przy ocenie nowych rozwiązań konstrukcyjnych i technologicznych trzeba brać pod uwagę przede wszystkim takie parametry jak moc, precyzyjność, niezawodność, bezpieczeństwo i właśnie uzyskiwanie ciągłej poprawy pod względem tych podstawowych parametrów jest istotą postępu technicznego. (...)

Otóż dla myśli humanistycznej taką nadrzędną miarą było zawsze i jest nadal to, jaki był i jest wpływ tych zmian na fizyczną i psychiczną kondycję człowieka, a przykładanie tej miary do zachodzących w społeczeństwie przemian jest istotą postępu społecznego. (...)

Spośród bardzo licznych, szczegółowych kryteriów postępu społecznego na ogół za najważniejsze uznaje się kryteria następujące:

- po pierwsze, w jakim stopniu zapewnione jest bezpieczeństwo od sił przyrody, od następstw tzw. wydarzeń losowych, od agresji, od zachowań patologicznych;
- po drugie, stopień zabezpieczenia warunków dostatniego bytowania;
- po trzecie, możliwość rozwoju i spożytkowania potencjału zdolności i umiejętności każdego członka społeczeństwa i potencjału całego społeczeństwa razem;
- po czwarte, jest to stopień, w jakim się przeciwdziała różnym postaciom dyskryminacji, nierówności i niesprawiedliwości społecznej;
- po piąte, zakres podmiotowości i autonomii jednostki – możliwości uczestniczenia w decyzjach publicznych;
- po szóste, możliwość kultywowania swojej tożsamości etnicznej, kulturowej, religijnej, zwłaszcza przez wszelkiego rodzaju mniejszości społeczeństwa;
- i wreszcie – stopień zgodności społecznego współżycia, otwartości jednostki na potrzeby społeczności i wspólnoty, oraz otwartości społeczeństwa na potrzeby jednostki.

Trudno by znaleźć polityka społecznego, który odrzuca jakiegokolwiek z tych kryteriów. Różnice zdań pojawiają się natomiast wtedy, gdy dochodzi do ich interpretacji i hierarchizacji. Wszyscy wiemy, że „dobre życie” i „dobre społeczeństwo” to cele postępu społecznego (...). Cele te są rozmaicie rozumiane w różnych społeczeństwach, przez różne nurty światopoglądowe i ideologiczne. Wystarczy chociażby przywołać różnicę poglądów na rolę kobiety i jej status w społeczeństwie, na przyczyny nierówności społecznych czy na pożądany stosunek między jednostką a społeczeństwem.

### ***Podstawowe potrzeby człowieka jako kryterium oceny w polityce społecznej***

Pora dzisiaj odpowiedzieć na zasadnicze pytanie – jakie uprawnienia ma nauka do orzekania, co jest dobrą lub złą kondycją społeczeństwa. Czy nie jest to sprawa, którą należałoby pozostawić osądowi każdej jednostki, która dokonuje wyboru swojego sposobu życia zgodnie z osobistymi upodobaniami i zgodnie z wzorcami kultury, w której została wychowana i które kultywuje?

Jest to pytanie szczególnie doniosłe w warunkach współczesnego pluralistycznego świata, w którym zderzają się i przenikają rozmaite wyobrażenia o dobrym i złym życiu, rozmaite kultury, światopoglądy i ideologie. Tym większego znaczenia nabiera pytanie, czy jesteśmy całkowicie zdani na dowolność i względność poglądów, czym jest dobre życie i społeczeństwo, czy też istnieje dla takiej oceny jakiś trwały, wspólny dla całego świata układ odniesienia. (...)

Politycy społeczni, przeciwnie, odpowiadają: taki układ odniesienia istnieje. Jego kamieniem węgielnym jest założenie, że pomimo całej różnorodności i zmienności współczesnego świata są przecież takie trwałe i powszechne, wspólne całemu rodzajowi ludzkiemu, kryteria, które pozwalają ocenić jakość życia jednostki i społeczeństwa, które wynikają z podstawowych potrzeb człowieka, każdej osoby ludzkiej, niezależnie od różnic narodowych, rasowych, kulturowych, odmienności warunków i sposobów bytowania. To są kryteria, które leżą u podstaw praw człowieka. (...)

Mówiłem o **dwóch wykładniach rozumienia pojęcia „potrzeby podstawowe”**.

Otóż zgodnie z pierwszą interpretacją, podstawowe potrzeby nie dają się hierarchizować, czyli dzielić na najważniejsze, mniej ważne, pierwotne i wtórne, te, które należy najpierw zaspokoić, aby mogły być zaspokojone inne. Ta interpretacja takiej hierarchii nie uznaje. Czy to będą potrzeby wyżywienia czy dachu nad głową, uznania, komunikowania się, współdziałania między ludźmi – wszystkie one są uznawane za równie pierwotne i równie nieodparte, chociaż zaspokajane mogą być przez konkretnych ludzi na tysiące sposobów, w zależności od tradycji czy upodobań. Przykładowo: jedni wolą kuchnię polską, inni chińską, rosyjską, wietnamską, ale każda z tych kuchni cechuje się takim doborem składników, który zapewnia przetrwanie i rozwój organizmu ludzkiego. Jedni komunikują się za pomocą debat słownych, inni komunikują się z pomocą coraz to bardziej nowoczesnych środków komunikowania, a jeszcze inni komunikują się z pomocą (być może równie skutecznego środka) bicia w bęben – tam-tamu. Sposoby jej zaspokajania są najróżniejsze, ale istota tej potrzeby jest taka sama – porozumiewanie się. W potrzebie tej uwidoczni się społeczna natura człowieka; ludzie, gdy nie potrafią się porozumiewać – giną. Bez zaspokojenia tej potrzeby człowiek staje się samotny, izolowany wśród zagrożeń i wyzwań na świecie. To jest pierwsza interpretacja pojęcia „potrzeby podstawowe” – to są te nieodparte, absolutne warunki utrzymania się przy życiu i rozwoju osoby ludzkiej i żadna z nich nie jest do odkładania na później, bo inną trzeba zaspokajać w pierwszej kolejności.

Drugie stanowisko zakłada, że potrzeby da się hierarchizować. Wówczas potrzeby podstawowe mają węższe znaczenie – rozumie się je jako potrzeby najbardziej elementarne. Te potrzeby zaspokajane są w bardziej lub mniej elementarnym zakresie, w zależności od przyjętych konwencji określania minimalnych warunków bytowania. W skrajnych przypadkach zalicza się do podstawowych jedynie potrzeby biologicznego przetrwania, wyżywienia na poziomie niezbędnym do biologicznego przeżycia, dostępu do wody, posiadanie dachu nad głową. (...) Coraz częściej uwzględnia się także możliwość zatrudnienia oraz elementarne potrzeby zdrowotne i oświatowe. Takie zawężone rozumienie zakresu podstawowych potrzeb nie musi wynikać z niedoceniań roli potrzeb tak zwanego wyższego rzędu, przypisuje się im wszelako drugoplanowe znaczenie, zgodnie z tradycyjną hierarchią potrzeb. (...)

Te dwie orientacje w polityce społecznej mają swoją nazwę – zwykło się bowiem mówić o **polityce socjalnej** i **polityce społecznej** w szerokim słowa znaczeniu.

Nie chciałbym wdawać się w racje, które stoją za dwiema koncepcjami. Ograniczę się tylko do konstatacji, że obie szkoły myślenia reprezentowane są również wśród polityków społecznych i że ma to wcale niebagatelne konsekwencje. Różnice te dotyczą bowiem poglądu na zakres potrzeb, pomocy w zaspokajaniu których mają poświęcić swoją działalność politycy społeczni.

### *Podstawowe założenia polityki społecznej*

Wydaje się, że można by wyróżnić cztery podstawowe założenia, które są podstawą myślenia większości polityków społecznych.

Założenie pierwsze stanowi, że polem zainteresowań polityki społecznej jest sytuacja życiowa ludzi: jednostek, rodzin, węższych i szerszych zbiorowości, słowem – stanu **osobowego potencjału** kraju; kondycja fizyczna i psychiczna, czy też kulturowa, członków społeczeństwa, oraz, rzecz jasna, czynniki, które wpływają na jej poprawę albo pogorszenie.

Założenie drugie dotyczy nadrzędnej, ogólnej, wytycznej polityki społecznej, którą jest działanie na rzecz coraz pełniejszego zaspokajania podstawowych potrzeb wszystkich członków społeczeństwa. W centrum uwagi znajduje się zatem **człowiek** – poziom, godność i jakość jego życia. Ta orientacja na potrzeby i rozwój człowieka, a mówiąc modnym, scjentyistycznym językiem – paradygmat humanistyczny nauki i praktyki polityki społecznej – różni zasadniczo politykę społeczną od tego rodzaju polityk, które wyznaczają człowiekowi rolę przedmiotową i instrumentalną, rolę narzędzia, a nie celu.

Założenie trzecie przyjmuje, że równolegle w centrum zainteresowania polityki społecznej, jak sama nazwa polityka *społeczna* wskazuje, znajduje się również **stan społeczeństwa**. Stare polskie porzekadło mówi: „każdy człowiek jest kowalem swojego losu”. To jest oczywiście prawda, ale trudno również przecenić wpływ, jaki na to indywidualne wykonywanie swojego losu wywiera otoczenie społeczne. Otoczenie bliskie, sąsiedzkie, rodzinne i to, które określa się jako makrosocjalne – stan, charakter, porządek społeczny szeroko pojętego społeczeństwa. Zobowiązuje to politykę społeczną do identyfikowania i ograniczania tych przeszkód w dążeniu ludzi do poprawy ich życia, które wypływają ze sposobu urzędowania i organizacji życia zbiorowego. Te społeczne blokady zaspokojenia podstawowych potrzeb określamy mianem **kwestii społecznych**.

I wreszcie – założenie czwarte. W konsekwencji charakterystyczne dla polityki społecznej jest łączenie dwojakiego rodzaju działań. Z jednej strony – udzielanie indywidualnego **wsparcia w wydobywaniu się** ze szczególnie trudnych sytuacji życiowych (to jest to, czym się zajmuje zwłaszcza, choć nie tylko, pomoc społeczna), ale z drugiej strony – **zapobieganie** powstawaniu i pogłębianiu się tych szczególnie trudnych sytuacji. Zapobieganie odbywa się poprzez poprawę urzędowania społeczeństwa we wszystkich skalach współżycia zbiorowego – mam na myśli skalę najmniejszą, lokalną, mikroskalę, skalę całego społeczeństwa i państwa, a w coraz większym stopniu również skalę międzynarodową.

Przywiązuję do tych założeń dużą wagę, gdyż one stanowią to, co wyznacza zdaniem polityków społecznych pożądany model polityki społecznej.

### *Dobro człowieka czy pożytek z człowieka*

Dla polityki społecznej ochrona i rozwój potencjału osobowego stanowi cel bezpośredni.

Każdy ekonomista nam powie, że ostatecznym celem gospodarowania, a więc jego osobistej działalności, jest przecież dobro obywateli. Lecz bezpośrednim celem jego pracy – wszystko jedno czy jest zatrudniony w firmie prywatnej czy w samorządzie lokalnym, – jest powodzenie jego firmy: obniżanie nakładów a podwyższanie zysków. Z tego punktu widzenia człowiek interesuje go głównie jako czynnik produkcji, tak jak czynnikiem produkcji jest ziemia, kapitał finansowy, wyposażenie techniczne, pracownik możliwie najbardziej wydajny i możliwie najtańszy. Ekonomista prowadzi swoją działalność na podstawie rachunku ekonomicznego, a z drugiej strony interesuje go człowiek jako konsument, który tworzy popyt na wytworzone produkty i świadczone usługi. (...)

Również żaden polityk nie powie nic innego, jak tylko to, że działa dla dobra ogółu obywateli. Ale w codziennej praktyce absorbują go przecież, choć nie chcę uogólniać (...), przede wszystkim takie sprawy jak pomniejszanie pozycji konkurentów i sprawne funkcjonowanie maszyny państwowej; a oddziaływanie na warunki życia ludności traktowane jest przede wszystkim jako metoda poszukiwania zwolenników czy też zmniejszania liczby przeciwników.

Wspólne obu podejściom – nazwijmy je wąskoeconomicznym i wąskopolitycznym – jest to, że osobowy potencjał społeczeństwa traktowany jest jako środek do uzyskania innych, pierwszoplanowych celów. Otóż polityka społeczna odwraca niejako tę zależność. Jej bezpośrednim celem jest godne życie człowieka, wszystkich zbiorowości społecznych, a rozwój gospodarczy i władza polityczna traktowane są jako środki.

Rzecz jasna, środowisko polityki społecznej musi brać pod uwagę i realia ekonomiczne, i realia polityczne tych działań. Czym innym jest natomiast przyzwolenie na prowadzenie polityki społecznej do roli instrumentów takich czy innych zamierzeń gospodarczych czy politycznych. W takich przypadkach polityka społeczna ulec musi deformacji i wypaczeniu. Wszystko jedno, czy taka rola narzucana jest przez dyktat systemu politycznego, jak to było jeszcze kilkanaście lat temu, czy z kolei przez kult wolnych sił ekonomicznych.

### *Różne wizje regresu i postępu społecznego*

Próbowałem (...) przedstawić kilka koncepcji wyjaśniających, dlaczego zamiast nieustającego postępu mamy do czynienia, zwłaszcza w ciągu ostatnich dekad, z daleko idącym nasilaniem się zjawisk **regresu** – zjawisk określanych jako rozwój niepożądany, czyli taki, którego negatywne następstwa dla ludzkiego losu zaczynają jednoznacznie przeważać nad następstwami pozytywnymi. (...)

Zrozumiałe, że treść krytycznych sądów dotyczących tej sfery zagadnień różni się i musi się różnić w zależności od orientacji filozoficznej, z punktu widzenia której te krytyczne uwagi są orzekane. Ale jest wiele wspólnego – jest taki, powiedziałbym, główny nurt tych rozbieżnych, krytycznych refleksji. Wspólne dla nich jest to właśnie, że podstawową przy-

czynę kryzysu dotychczasowego rozwoju upatrują w zaburzeniu relacji między człowiekiem a naturą, między człowiekiem a społeczeństwem, między człowiekiem a transcendencją, czy – jeżeli ktoś woli – ciągłością istnienia.

Wspólne jest przy tym odrzucenie dwóch fundamentalnych założeń, na których oparta została dominująca dotychczas logika rozwoju. Po pierwsze – antropocentryzmu, czyli przeciwstawienia człowieka przyrodzie; przyroda liczy się w nim tylko o tyle, o ile służy człowiekowi. Po drugie – *mococentryzmu*. W centrum jego uwagi, jako niezawodna droga do coraz lepszej przyszłości, postawione zostało pomnażanie siły społeczeństw ludzkich. Przede wszystkim zaś – mocy ich wyposażenia i potencjału gospodarczego. (...)

Ten **progresywistyczny mit rozwoju** zakwestionował status niezmienników natury świata i natury człowieka i w ich miejsce pozostawił niezmiennik priorytetowy – nieustanny rozwój potrzeb ludzkich, a co za tym idzie – nieustanne wysiłki, aby ludzkość dla ich zaspokojenia maksymalizowała swoją moc sprawczą. Do rangi pewnika podniesiono tu przekonanie o możliwości dokonywania wszelkich wyobrażonych przez wiedzę naukową zmian, a także, o bezgranicznych możliwościach tejże wiedzy. Do rangi pewnika podniesiono też przekonanie, że każda tego rodzaju działalność jest korzystna i – w efekcie – służy interesowi człowieka. Sumarycznie można by powiedzieć: jest to pewność omnipotencji, wszechpotencji człowieka, a w praktyce – **poddawanie się pokusom maksymalizmu**.

Doświadczenia XX wieku bezlitośnie odsłoniły granice tych kreacyjnych uprawnień i kompetencji człowieka. Dzisiaj nie mamy już najmniejszych wątpliwości, że nie jest w jego mocy ani zapanowanie nad złożonością przyrody, ani – tym bardziej – kierowanie wszystkimi sprzecznościami nurtującymi społeczeństwo i manipulowanie osobą ludzką.

Być może powinienem (...) powiedzieć nieco o tych mniej lub bardziej rozbudowanych koncepcjach, które z krytyki tej wyprowadzają propozycje praktycznych rozwiązań. O tych koncepcjach, które noszą ogólną nazwę **koncepcji alternatywnego rozwoju**. (...)

Należą do nich:

- orientacja na rzecz podstawowych potrzeb wszystkich mieszkańców globu;
- po drugie – przywracanie i ochrona równowagi ekologicznej;
- po trzecie – inicjowanie zmian od samego dołu, tworzenie i rozszerzanie enklaw dobrego rozwoju w oparciu o samorządność i partycypację,
- i – z kolei od góry – tworzenie nowego, światowego ładu gospodarczego, politycznego i kulturalnego, który sprzyjałby rozwojowi każdej społeczności i wspierał te społeczności, które są w największej potrzebie. (...)

\*\*\*

Z całą przewrotnością na sam koniec poczęstowałem Państwa bardzo kategoryczną tezą, że **nic w świecie ludzkim, w świecie społecznym, nie jest z góry określone przez bezwyjątkowe, spiżowe prawa historii**, które nas pchają, chcąc nie chcąc, albo w stronę postępu, albo w stronę zniszczenia. Głównym podmiotem są ludzie i świadomość, ich umiejętność organizacji, ich właściwie, na miarę człowieka, wyznaczone cele i sztuka realizowania tych celów, sztuka pozyskania środków dla spraw, które są najbardziej istotne.

Przedtem, przy okazji refleksji na temat terroryzmu, mówiłem, że rozpętywanie tej wojny wszystkich przeciw wszystkim może tylko zasadniczo pogorszyć sytuację, jeżeli problemy nie będą naprawiane od samych podstaw. I odpowiadając na pytanie (*pytanie z sali o szanse poprawy i wprowadzania takich zmian, które służą faktycznemu, niejednostronnemu, postępowi społecznemu – przyp. M.T.*): oczywiście są możliwości naprawiania od samych podstaw. Te różne koncepcje alternatywne, które teraz tylko wymieniłem, są poparte poważnymi obliczeniami, poważnymi uwarunkowaniami. Jeżeli będzie tak – to rezultat będzie taki, w innym przypadku – będzie inny. Teoretycznie rzecz biorąc, takie możliwości są. Czy jednak zostaną one wykorzystane – to już jest nasza wspólna, i każdego z osobna, sprawa.

Kiedyś Lew Tołstoj mówił, że najważniejszą zasadą w życiu jest robić w każdej chwili to, co należy, ale jaki będzie rezultat, to zobaczymy. Trzeba robić to, co należy. To jest odpowiedź, która nie daje żadnej gwarancji, że będzie lepiej, tak jak nie ma gwarancji, że człowiek dożyje wieku sędziwego w sposób godny człowieka, w sposób szczęśliwy dla siebie czy bliskich. Gdy ma 5 czy 7 lat – takiej gwarancji nie ma. Można mu powiedzieć – możesz mieć takie życie, ale zależy to od tego, jak będziesz je przeżywać. Czy i kiedy nastąpi wyraźny przełom na lepsze, tego do dzisiaj wiedzieć nie możemy.

#### *Jan Danecki's (1928–2006) theses on social development*

The presented passage is the collection of prof. Jan Danecki's thoughts on social policy. It consists of the fragments of the recorded lectures on the theory of social policy that were given by prof. Danecki in the Institute of Social Policy, Warsaw University in 2002. The focus point of the abstracts is the category of social development and its criteria. On one hand, the certain criteria that allow to regard some processes as a progress may vary, as they depend on given values system. On the other hand, as stressed prof. Danecki, there is a cornerstone in social policy – whenever the social change is being valuated, the ideas that are basis for human rights should be taken into consideration.